

Kategoria: Wywiady

Opublikowano: sobota, 16, maj 2020 10:31

Małgorzata Orłowska

Odsłony: 1254

Skutki zmian klimatu widzimy w Polsce na własne oczy – powódzie, susza, ekstremalnie wysokie temperatury. Niestety działań wciąż jest za mało. *Jeszcze kilka lat temu sądziliśmy, że to, co obserwujemy dzisiaj, wystąpi dopiero w połowie tego wieku. Mniej więcej od dwóch lat wiemy, że skutki następują znacznie szybciej niż przewidywano* – przyznaje prof. Zbigniew Karaczun z SGGW, ekspert Koalicji Klimatycznej. Czego jeszcze możemy się spodziewać? Jaki wpływ na nasze zdrowie będzie miała zmiana klimatu? I co w tej sytuacji mogą zrobić samorządy?

Efekty postępującej zmiany klimatu widzimy już w Polsce na własne oczy – susze, powódzie, ekstremalne temperatury latem i brak śniegu w zimie. Czy to dopiero początek? Na co powinniśmy się przygotować?

prof. Zbigniew Karaczun: Rzeczywiście, to dopiero przedsmak tego, co nas czeka, zwłaszcza w momencie, kiedy nie będziemy w stanie skutecznie przeciwdziałać zmianie klimatu. Mam na myśli sytuację, w której nie będziemy w stanie powstrzymać wzrostu ilości gazów cieplarnianych emitowanych do atmosfery i wzrostu stężenia tych gazów w atmosferze. Bo im jest ono większe, tym skutki zmiany klimatu będą silniejsze i coraz wyraźniejsze. To prawda, że skutki zmiany klimatu już występują w Polsce. Jeszcze kilka lat temu sądziliśmy, że to, co obserwujemy dzisiaj, wystąpi dopiero w połowie tego wieku. Mniej więcej od dwóch lat wiemy, że skutki następują znacznie szybciej niż przewidywano. Co jeszcze może nastąpić? Myślę, że największym zagrożeniem jest wzrost niestabilności przebiegu pogody. To zjawisko mogliśmy obserwować całkiem niedawno – na początku tygodnia, w poniedziałek, temperatura wynosiła ponad dwadzieścia stopni, a następnego dnia, we wtorek, spadła o ponad 15, a w niektórych miejscach nawet pojawiał się śnieg. Ta niestabilność niestety będzie wzrastała.

Co jeszcze nam grozi poza niestabilnością pogody?

prof. Zbigniew Karaczun: To, co jest bardzo groźne dla zdrowia każdego z nas, to wzrost ilości fal upałów i ich intensywności. Temperatury będą wyższe, a fale upałów będą trwały dłużej. Jest taki model stworzony dla Warszawy, który przewiduje, że pojawią się takie pięciodniowe fale upałów, kiedy temperatura w dzień będzie przekraczała 40 stopni Celsjusza, a w nocy nie będzie spadała poniżej 35 stopni. Ta uciążliwość jest bardzo widoczna. W obecnej sytuacji kryzysu spowodowanego koronawirusem czymś o czym często się zapomina, a co jest bardzo ważne, to skutki zdrowotne. Zmiana klimatu, czyli wzrost średniej temperatury powoduje, że przesuwają się granice występowania niektórych wektorów chorób. Bardzo wyraźnym wskaźnikiem w Polsce jest wzrost zachorowań na boreliozę - ilość zachorowań w ciągu 5-6 lat wzrosła mniej więcej pięciokrotnie. To nie jest coś niesamowitego, bo tak naprawdę ten wzrost występuje we wszystkich krajach północy, czyli w Skandynawii, na Syberii w Rosji.. Dzieje się tak dlatego, że jest cieplej, kleszcze występują bardziej masowo i to zagrożenie wzrasta. W Europie pojawiły się też pierwsze przypadki eboli. Pojawiają się sytuacje, gdzie ludzie, którzy nie podróżowali poza Europę zarażają się tą chorobą. W Europie występuje już więc prawdopodobnie komar tygrysi, który jest wektorem przenoszącym tę chorobę. Pojawił się też problem z bakterią *Vibrio vulnificus* w Bałtyku, która występuje przy temperaturach wody powyżej 20 stopni. Jeśli ktoś ma skaleczenia na skórze, to zarażenie tą bakterią może prowadzić do sepsy. W zeszłym roku w Niemczech pojawiły się pierwsze przypadki śmiertelne tym spowodowane. To są skutki, które już się pojawiły, a ich nasilenie będzie coraz większe.

Odczujemy te skutki szerzej?

prof. Zbigniew Karaczun: Tak, skutki zmiany klimatu z pewnością będą miały wpływ na gospodarkę,

Kategoria: Wywiady

Opublikowano: sobota, 16, maj 2020 10:31

Małgorzata Orłowska

Odsłony: 1254

będzie występował problem z gospodarką wodną, z zaopatrzeniem w wodę. Będzie występowało to, co obserwujemy już dzisiaj, czyli susze. Problemów będzie więcej – odprowadzanie wody, błyskawiczne powodzie. Bo zmiana klimatu powoduje nie tylko wzrost zagrożenia suszą, ale – paradoksalnie – także wzrost ryzyka wystąpienia powodzi. Następuje zmiana rozkładu opadów i wzrasta ilość tzw. deszczy katastrofalnych, gdzie w ciągu doby spada powyżej 100 litrów wody na metr kwadratowy i to powoduje często bardzo szybkie powodzie albo lokalne podtopienia. Obserwujemy to zwłaszcza w miastach, gdzie większość terenu jest wybetonowane i woda nie ma gdzie wnikać.

Niestety ocieplenie klimatu wcale nie poprawi sytuacji polskich gmin turystycznych. Czasem mówi się, że globalne ocieplenie sprawi, że w Polsce będzie cieplej. Owszem, tak, ale niestety wyższa temperatura skutkuje zakwitem wód w Polsce, w tym zakwitem toksycznych sinic, które będą wyłączały kąpieliska w Polsce z funkcji rekreacyjnych. Zatem wzrost temperatury może prowadzić do ograniczenia turystyki. Bardzo zagrożone będą też gminy korzystające ze sportów zimowych. Już w tym roku w wielu miejscach, w których śnieg leżał zazwyczaj przez 3 - 4 miesiące, tego śniegu było bardzo niewiele, nie było też warunków na to, żeby zaśnieżyć stoki sztucznie. W związku z tym nie było turystów, więc gminy odnotowywały straty.

Wzrośnie zagrożenie pożarowe. Przy ogromnym zagrożeniu pożarowym około dwa tygodnie temu uratowało nas tak naprawdę tylko to, że ze względu na koronawirusa obowiązywał zakaz wstępu do lasów.

Co mogą zrobić samorządy, aby przeciwdziałać tym dotkliwym skutkom zmiany klimatu? Główne pytanie brzmi jednak: czy nie jest już za późno?

prof. Zbigniew Karaczun: W tym zakresie staram się być optymistą. Raport Międzyrządowego Zespołu ds. Badań Zmian Klimatu z 2018 roku zakłada, że mamy 12 lat na powstrzymanie tych najbardziej groźnych skutków zmian klimatu, czyli zapewnienie, że cele Porozumienia Paryskiego zostaną dotrzymane, a zatem, że zredukujemy emisję gazów cieplarnianych na poziomie takim, żeby średnia temperatura nie wzrosła o więcej niż o 2 stopnie. Czasu jeszcze trochę mamy. Jestem głęboko przekonany, że musimy działać na rzecz ograniczenia emisji gazów cieplarnianych, czyli musimy wspierać rozwój energetyki odnawialnej, także energetyki prosumenckiej, w której obywatele nie są tylko konsumentami ale mają też małe instalacje oparte na zasobach odnawialnych i produkują energię we własnym zakresie. Samorządy muszą wykazać się większą odpowiedzialnością jeśli chodzi o wykorzystanie energii, o wprowadzanie nowych rozwiązań w budynkach komunalnych. To są te działania, które mogą znacząco zmniejszyć emisję gazów cieplarnianych. Wiele gmin w Polsce przystąpiło do porozumienia burmistrzów, które ma na celu realizację działań na rzecz redukcji emisji gazów cieplarnianych i zapewnienie, że w 2030 roku będą one o 40 procent mniejsze niż w roku bazowym 1990. Te działania są o tyle ważne, że bez powstrzymania wzrostu stężenia gazów cieplarnianych w atmosferze, nie będziemy w stanie dostosować się do skutków zmian klimatu. Drugim obszarem działań, które koniecznie trzeba podejmować w tej chwili to adaptacja do prognozowanych skutków zmiany klimatu. Mówiąc to, mam na myśli próbę wzmocnienia systemu, tak by był odporny na te negatywne skutki, które następują. Chodzi o to, by ten system potrafił zarządzać nadmiarem wody, aby woda nie zalewała miasta, a żeby znaleźć sposoby na jej bezpieczne magazynowanie. Że będziemy mieli miejsca ucieczkowe w przypadku wystąpienia fal upałów – myślę o terenach zieleni, w których ludzie będą się mogli schronić i schłodzić. To jest niezwykle istotne, bo mamy przecież doświadczenia z Francji z 2003 roku, kiedy w wyniku fali upałów zmarło kilkadziesiąt tysięcy ludzi. To byli starsi ludzie, którzy mieszkali na wysokich piętrach kamienic i nie mieli w swoim sąsiedztwie terenów zieleni. Zatem musimy

traktować zieleni miejską jako bardzo ważny element systemu ochrony mieszkańców przed skutkami zmian klimatu.

Drugim działaniem jest zarządzanie wodą. To umiejętność przechwytywania nadmiaru wody, kiedy ona opada w sposób gwałtowny. W Polsce liderem działań w tym zakresie jest Bydgoszcz, który prowadzi taki program miasto jako gąbka. Stara się likwidować część zabetonowania terenów biologicznie czynnych, żeby woda miała gdzie wnikać. To można zrobić np. w ten sposób, że trawnik jest nieco obniżony w stosunku do chodnika i nadmiar wody opadowej jest retencjonowany w trawniku. Można jezdnie traktować jak zbiorniki retencyjne. Może być ona tak zbudowana, że w przypadku ulewnych deszczów będzie się na niej zbierała pięciocentymetrowa warstwa wody. To nie zagraża samochodom – co prawda muszą wtedy jeździć wolniej – ale dzięki temu ta woda jest retencjonowana i może stopniowo odpływać do systemu kanalizacji, co nie powoduje strat gospodarczych. Niestety jest to coś, co trudno przetłumaczyć samorządom, bo my Polacy kochamy samochody i każde ograniczenie praw kierowców i możliwości ruchu samochodowego jest traktowane w Polsce jak zamach na wolność. Gminy w Polsce powinny pilnie tworzyć plany adaptacji do skutków zmian klimatu, bo te zagrożenia będą różne w każdej gminie. Musimy umieć zdefiniować te zagrożenia i zacząć nimi zarządzać. Tak gospodarować przestrzenią i całą gospodarką miejską, żeby te zagrożenia minimalizować.

Jaki jest Pana zdaniem poziom świadomości Polaków jeśli chodzi o zmiany klimatu, o dbanie o środowisko? Bo z jednej strony mówi się o tym coraz więcej, powstają rozwiązania takie jak wrocławski park zasilany tylko deszczówką, powołane zostało Ministerstwo Klimatu. Jednak z drugiej strony wciąż nie odchodzimy od węgla, ciągłym problemem są kopciuchy trujące powietrze...

prof. Zbigniew Karaczun: Jeśli o to chodzi, to w polskim społeczeństwie widzę podział na trzy kategorie. Rzeczywiście jest rosnąca grupa osób, która ma dosyć wysoką świadomość ekologiczną. Są to osoby, które zdają sobie sprawę ze skutków kryzysu klimatycznego, a co więcej podejmują działania ku wprowadzaniu konkretnych rozwiązań. Te działania to np. naciskanie na polityków – rządowych czy lokalnych – aby prowadzili odpowiednią politykę w tym zakresie. To jest rosnąca grupa, ona też coraz częściej jest słyszalna, coraz częściej zaczyna też decydować o wyborach politycznych. Proszę zauważyć, że w tym roku, po raz pierwszy w historii Polski, w wyborach prezydenckich zaczęły być prezentowane programy dotyczące zmian klimatu i ochrony środowiska. Podobnie było w zeszłym roku w trakcie kampanii przed wyborami parlamentarnymi. Zagadnienia te zaczęły być istotnym elementem w programach partii. To wskazuje, że jest oczekiwanie społeczne na to, że działania w tym zakresie będą prowadzone. Co więcej, jeśli spojrzymy na poziom lokalny, to zauważymy, że w coraz większej ilości gmin podejmowane są różnorodne działania na rzecz ochrony środowiska. Świadomość rzeczywiście wzrasta.

Drugą grupą jest część polityków, ale także zwykłych ludzi, która uznaje, że w tym zakresie nie ma żadnego problemu. Uważają oni, że całą narracją dotyczącą kryzysu ekologicznego to jest jakiś wymysł, a co więcej, że jest to zamach na Polskę i polską gospodarkę. Ich zdaniem to wymyślony problem, aby zniszczyć polskie górnictwo. Takie głosy pojawiły się w Polsce po publikacji encykliki papieża Franciszka Laudato Si'. Będę tu nieco brutalny, ale powiedziałbym, że to domena starszych polityków, dla których to, co będzie za kilkanaście lat, nie ma żadnego znaczenia. Innymi słowy, nie zostaną oni dotknięci przez zmiany klimatu, które nastąpią. To dość duże zagrożenie, zwłaszcza dla ludzi młodych. Bo to oni będą musieli poradzić sobie ze skutkami tych błędnych decyzji.

Kategoria: Wywiady

Opublikowano: sobota, 16, maj 2020 10:31

Małgorzata Orłowska

Odsłony: 1254

Trzecią grupą są ludzie, którzy dostrzegają zmiany klimatu i problem kryzysu ekologicznego ale którzy albo nie widzą co powinni robić, albo nie są gotowi podejmować działań, a z drugiej strony jeżeli mają wybór to jednak wybierają krótkoterminową perspektywę i nie są gotowi poświęcić nawet części swojego czasu ani dobrostanu po to, żeby coś zmienić.

Patrząc ogólnie myślę, że można właśnie takie trzy grupy wskazać, jednak patrząc na aktywność młodych ludzi – chociażby na Młodzieżowy Strajk Klimatyczny – jestem optymistą. Myślę, że ta presja na polityków, żeby prowadzili działania bardziej dostosowane do wymagań ochrony środowiska będzie wzrastała i że to będzie się jednak pozytywnie zmieniało. W końcu chodzi o dobro naszych dzieci. I o bezpieczeństwo – zarówno ich, jak i nas samych.